

Malowany Szwadron, wspomnienia Generała

Robert Woronowicz



Gen. Stanisław Grzmot-Skotnicki gratuluje zwycięzcy zawodów por. Michałowi Gutowskiemu, zwycięzcy indywidualnych zawodów jeździeckich o mistrzostwo armii w Hrubieszowie (1934). Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Ze wspomnień gen. Michała Gutowskiego. Spisane przez rtm. Roberta Woronowicza.

Mniej więcej 10 lat temu podczas przeglądu koni w Szwadronie Kawalerii WP w Starej Miłosnej Generał Michał Gutowski wspominał zdarzenie z maja 1939 r., które miało zakończenie po wojnie w Londynie. Wspomnienie Generała przytaczam z pamięci jako ciekawy obrazek z życia przedwojennej kawalerii. Generał opowiadał:

W maju 1939 r. 17 Pułk Ułanów Wielkopolskich, w którym służyłem nieprzerwanie od zakończenia nauki w CWK, miał otrzymać nowy, zgodny z przepisami sztandar. Wręczenia sztandaru miał dokonać Marszałek Śmigły-Rydz w czasie obchodów uroczystości 20-lecia Pułku.

Pełniłem wówczas funkcję dowódcy 1 szwadronu. Z powodu znakomitego wyglądu koni w moim pododdziale (dodatkowy owies od zaprzyjaźnionych ziemian wielkopolskich) mój szwadron został wyznaczony do powitania delegacji na dworcu w Lesznie. W trakcie tej uroczystości podszedł do mnie adiutant generała Regulskiego (inf. opow.) znajdującego się w grupie dostojników towarzyszących Marszałkowi. Oficer ów przekazał mi gratulacje od Generała za znakomity wygląd szwadronu. Zasalutowałem szablą trzykrotnie w podziękowaniu.

Następny raz spotkałem Generała już po wojnie w Londynie. Odwiedziłem go wówczas w jego

skromnym mieszkaniu. Generał pogratulował mi szczęścia żołnierskiego w czasie mojej służby w 1 Dywizji Pancerniej gen. Maczka. Jednak rzeczą która najbardziej utkwiła w jego pamięci był mój szwadron honorowy z uroczystości w maju 1939 r.

Wtedy wstałem i powiedziałem

- Panie Generale muszę się przyznać, że szwadron był malowany.

A było tak: gdy stanęliśmy z szefem szwadronu przed stojącym na przeglądzie pododdziałem, odezwałem się w te słowa:

- Józiu (do podoficerów, którzy niczym nie podpadli, mówiło się po imieniu) tak nie może być!

Pomimo wymiany koni z dużymi odmianami w innych szwadronach nie wyglądało to najlepiej. Wprawdzie wszystkie konie były kare, ale wyraźnie rzucały się w oczy różne małe odmiany. Tu strzałka, tam kwiatek, tu pęcina, tam skarpetka – to nie był „mój” szwadron honorowy.

Szef drapał się po głowie, nagle mówi:

- Panie Rotmistrzu pomalujemy je.

- Czyś ty zwariował?

- Panie Rotmistrzu, jak cyganie ukradną konia to tak go przemalują, że właściciel go nie pozna.

- Czego ci potrzeba i ile czasu?

- Panie Rotmistrzu, pięć złotych i dwie godziny.

- Dobrze. Pierwszy szereg ma mieć gwiazdkę i strzałkę, drugi tylko gwiazdkę, żadnych odmian na nogach Jak będzie gotowe, zamelduj.

Po dwóch godzinach wachmistrz melduje gotowość do przeglądu. Idziemy, patrzę – szwadron jak malowany (w rzeczywistości malowany) – odmiany zgodnie z moim rozkazem. Pytam szefa:

- Jak to zrobiłeś?

Szef pokazuje mi puszkę białej farby olejnej i czarną pastę do butów.

- I tak to było Panie Generale.

Zakończyłem opowieść. Generał wstał z fotela, wyjął z szafki butelkę koniaku przechowywaną na lepsze czasy, otworzył, nalał do kieliszków – Wypijmy za ten pański malowany szwadron – powiedział.